

Leitgeber, Roman

Historia "Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu" (w tym m.in. "Kuriera Poznańskiego")

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/4, 95-103

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN LEITGEBER

HISTORIA „DRUKARNI POLSKIEJ S.A. W POZNANIU”
(w tym m.in. „Kurier Poznański”)*

Dnia 2 sierpnia 1906 r. założona została aktem notarialnym u notariusza W. Trąpczyńskiego „Nowa Drukarnia Polska, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” o kapitale 80 000 marek. Udziałowców było 28; udziały były różnej wysokości: najniższe po 500 marek, najwyższy 20 000 marek. Tym samym aktem notarialnym nowa Spółka nabyła za 65 000 marek od dr. Romana Szymańskiego wydawnictwo dziennika „Orędownik”, wychodzącego w Poznaniu od 1 kwietnia 1871, wraz z małą drukarnią. „Orędownik” wychodził odtąd na rachunek nowej Spółki. Z dniem 20 września 1906 zaczęto prócz tego wydawać nowy dziennik dla inteligencji: „Kurier Poznański”; całe to wydawnictwo mieściło się w kamienicy dr. Szymańskiego na ul. Podgórznej 7. Jako Zarząd Spółki ustanowieni zostali wspomnianym aktem notarialnym: dr Marian Seyda, dr Roman Szymański i Roman Leitgeber, przy czym R. Leitgeber był na razie tylko formalnie członkiem Zarządu; faktycznie objął swe funkcje w rok później, tj. z dniem 30 września 1907, wstępując do wydawnictwa na stałe jako członek Zarządu i redaktor. Dr Szymański zmarł w sierpniu 1908, Zarząd tworzyli odtąd Seyda i Leitgeber. Gdy Seyda wyjechał w marcu 1915 do Szwajcarii, członkiem był faktycznie tylko Leitgeber. Mniej więcej w połowie wojny na wniosek Leitgebera powołano do Zarządu dr. Bolesława Marchlewskiego, będącego w miejsce Seydy naczelnym redaktorem obu wydawnictw, a pod sam koniec wojny — jako trzeci członek — wszedł do Zarządu Franciszek Krajna, który od 1 lipca 1909 był znakomitym kierownikiem administracji obu wydawnictw. Z okresu przed I wojną światową nadmienić należy, że z dniem 1 września 1912 przeniesiono całe wydawnictwo z ul. Podgórznej na Św. Marcina 63, do obszerniejszych, najętych w świeżo wybudowanej kamienicy pomieszczeń, gdzie zainstalowano też nowo nabytą małą, ośmiostronicową maszynę rotacyjną oraz 2 linotypy, które zakupiono w latach 1908 i 1909, jeszcze na ul. Podgórznej.

W roku 1919, 2 czerwca, założona została w Poznaniu „Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna”, której głównymi akcjonariuszami-założycielami byli: Bank Związku Spółek Zarobkowych i Edward Pawłowski, przybyły z Tylży, gdzie był właścicielem drukarni i składu z wyrobami papierowymi. Spółka ta nabyła od firmy niemieckiej „W. Decker Comp. Hofbuchdruckerei” przy ul. Św. Marcina 70 i w Alejach Marcinkowskiego 17 dużą drukarnię wraz z wymienionymi nieruchomościami. Owa firma niemiecka powstała w tym samym miejscu w roku 1794, w rok po zaborze Poznania przez Prusaków. Od tego też czasu wychodziły z tego wydawnictwa gazety niemieckie, a od roku 1795 gazety niepolskie, ale w języku polskim: „Gazeta Południowo-Pruska”, zamieniona po wejściu w roku 1806 Francuzów do Poznania

* Na podstawie notatek ojca opracował Andrzej Leitgeber.

na „Gazetę Poznańską”, a po Kongresie Wiedeńskim: „Gazetę Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, zwinięta w roku 1865; z niemieckich gazet ukazywała się tu przez ostatnich kilkadziesiąt lat „Posener Zeitung”, która w roku 1919 zakończyła, po 125 latach, wydawnictwa gazetowe niemieckie tej drukarni.

W tym czasie Nowa Drukarnia Polska znalazła się w trudnym położeniu pod względem technicznym, nakłady bowiem „Kuriera Poznańskiego” i „Orędownika”, dzięki ich wyraźnemu, zdecydowanie i konsekwentnie antyniemieckiemu stanowisku politycznemu w okresie wojny, wzrastały stale bardzo znacznie, tak że nie było można nadażyć z drukiem ich na małej (8-stronicowej) maszynie rotacyjnej. Jeszcze kilka dni przed zakończeniem wojny, w pierwszych dniach listopada 1918 r., Leitgeber udał się do Berlina dla obejrzenia zaofiarowanej starej większej maszyny rotacyjnej, która okazała się jednak nieodpowiednia. Tak więc, chcąc nie chcąc, musiano druk wydawnictw za wysoką opłatą przenieść wiosną 1920 r. do nowo powstałej Drukarni Polskiej, posiadającej 16-stronicową maszynę rotacyjną, wówczas nieczynną, ponieważ z chwilą przejścia drukarni „Decker Comp.” w ręce polskie wychodząca tam „Posener Zeitung” została zwinięta. Sprowadzenie dla Nowej Drukarni Polskiej nowej maszyny rotacyjnej było w tym czasie wręcz niemożliwe z powodu nieunormowanych stosunków między Polską a Niemcami, a jako dostawcy maszyn wchodzili wówczas praktycznie w rachubę tylko Niemcy. Zresztą budowa maszyny rotacyjnej trwa długie miesiące od chwili jej zamówienia, tym dłuższe w owym okresie powojennym; wydawnictwo znalazło się tymczasem w położeniu wysoce krytycznym.

W tych warunkach nawiązały się rozmowy między Drukarnią Polską a Nową Drukarnią Polską, a następnie dłuższe rokowania w willi dr. Józefa Englicha na Wałach Wazów; uczestniczyli w nich: dr Englich, Pawłowski, Leitgeber, F. K. Ziółkowski, dr Władysław Mieczkowski, początkowo również dr Bolesław Marchlewski. W ostatecznym wyniku uzgodniono sfuzjonowanie z dniem 1 lipca 1920 Nowej Drukarni Polskiej z Drukarnią Polską. Kapitał akcyjny połączonej w ten sposób Drukarni Polskiej ustanowiony został na 2 miliony marek polskich; z tych milion przypadł na akcjonariuszy Drukarni Polskiej, a tak samo milion dla udziałowców Nowej Drukarni Polskiej. Po fuzji ustanowieni zostali jako Zarząd Drukarni Polskiej: Edward Pawłowski i Roman Leitgeber; dr Bolesław Marchlewski został naczelnym redaktorem wydawnictw gazetowych, Franciszek Krajna zastępcą członka Zarządu, ale chwilowo tylko, założył bowiem już w roku 1919 biuro ogłoszeń pod firmą „Par”, rozwijające się coraz pomyślniej, więc w roku 1921 wycofał się zupełnie z Drukarni Polskiej, oddając się całkowicie kierownictwu „Para”, który stał się największym tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce.

(O założeniu jesienią roku 1920 Drukarni Toruńskiej — Słowo Pomorskie podałem szczegółowe dane osobno.)

W roku 1922 z inicjatywy Pawłowskiego założona została w Bydgoszczy Drukarnia Narodowa Spółka Akcyjna. Nabyła ona nieruchomości przy ul. Jagiellońskiej 10, tj. piętrowy dom frontowy oraz większy budynek fabryczny, w którym zainstalowano drukarnię. Głównym akcjonariuszem była Drukarnia Polska, a poza tym osoby prywatne, głównie z Bydgoszczy i okolicy. Jedynym członkiem Zarządu Spółki został Władysław Strzyżowski, zięć Edwarda Pawłowskiego. Po uruchomieniu drukarni rozpoczęto wydawnictwo dziennika pn. „Gazeta Bydgoska”. Redaktorem naczelnym został dr Aleksander Błażejowski, poprzednio członek redakcji dziennika „Rzeczpospolita” w Warszawie; zastępcą redaktora — Konrad Fiedler z Łodzi; stałym doradcą redakcji i współpracownikiem — Adam Grzymała-Siedlecki. Drukarnia Narodowa okazała się przedsiębiorstwem deficytowym, wobec czego 10 lipca 1926 r. Drukarnia Polska przejęła w całości majątek Spółki Akcyjnej Drukarnia Narodowa i prowadziła odtąd to przedsiębiorstwo jako oddział bydgoski Drukarni Polskiej.

Z ważniejszych posunięć wydawniczych Drukarni Polskiej wymienić należy następujące: we wrześniu 1925 wszedł w skład redakcji „Kuriera Poznańskiego” Witold Noskowski, redagujący odtąd „Dział kultury i sztuki”, obejmujący codziennie całą stronę „Kuriera”; równocześnie został recenzentem teatralnym. Od 1 października 1925 z inicjatywy Leitgebera „Kurier Poznański” zaczął wychodzić dwa razy dziennie; w Polsce były odtąd tylko dwa dzienniki ukazujące się dwa razy dziennie, tj. prócz „Kuriera Warszawskiego” tylko „Kurier Poznański”, z tą jednak różnicą, że „Kurier Warszawski” miał tygodniowo 13 wydań, a „Kurier Poznański” 12, tj. w poniedziałki nie miał wydania porannego. Dotychczasowy redaktor naczelny Bolesław Szczepkowski wystąpił z redakcji „Kuriera Poznańskiego”, a stanowisko naczelnego redaktora objął ponownie, po przerwie od marca 1915, dr Marian Seyda.

Od października 1927 r. poczęto wydawać tygodnik „Ilustracja Wielkopolska”; nazwę tę zmieniono od 1930 r. na „Ilustracja Polska”. Czasopismo to, redagowane interesująco, z licznymi i dobrymi ilustracjami, było zadowalająco poczytne, rozchodząc się głównie w Polsce Zachodniej. Dla druku jej zakupiono 40-stronicową maszynę rotacyjną. Redaktorem naczelnym był od samego założenia „Ilustracji” aż do wybuchu wojny w roku 1939 Antoni Kawczyński. Inicjatywę do wydawnictwa tego dał Pawłowski. Od maja 1930, z połączonej inicjatywy Karola Wierczaka i Pawłowskiego, rozpoczęto wydawnictwo „Wielkopolanina”, pisma dla wsi polskiej, ukazującego się trzy razy tygodniowo. Pierwszym jego naczelnym redaktorem został Stanisław Prószyński. W kilka lat później Pawłowski zwolnił go samowolnie, angażując w jego miejsce Józefa Bernackiego, byłego nauczyciela szkół elementarnych w pruskim szkolnictwie przed I wojną światową. Z początkiem roku 1933 Leitgeber, w porozumieniu z Seydą, sprowadził Prószyńskiego ponownie do Poznania na redaktora naczelnego, którym pozostawał do wybuchu wojny w roku 1939. Józef Bernacki pozostał współpracownikiem pozaredakcyjnym „Wielkopolanina”. Z dniem 20 sierpnia 1934 rozpoczęto wydawać „Nowiny Poświęteczne”, ukazujące się rano w poniedziałki i dni poświęteczne, zawierające najświeższe wiadomości polityczne i bieżące, ze szczególnym uwzględnieniem wiadomości sportowych.

Zarząd Drukarni Polskiej w składzie: Edward Pawłowski i Roman Leitgeber przetrwał od 1 lipca 1920 do 31 grudnia 1932. Pawłowski był wybitnym fachowcem i organizatorem na polu drukarstwa, odznaczającym się w tej dziedzinie rzutkością i inicjatywą, natomiast nie miał w dotychczasowej swej praktyce doświadczenia odnośnie do wydawnictw gazetowych. Mimo to inicjował skuteczne pomysły odnośnie do strony handlowej gazet, rozbudowując systematycznie — zwłaszcza w „Kurierze Poznańskim” — np. dział drobnych ogłoszeń, który rozwinął się znakomicie, przyczyniając się tym sposobem, pominawszy wysoki poziom redakcyjny i kierunek pisma, do tym większej jego poczytności i dochodowości. Ekspedycję gazet zarówno na miejscu, jak i przez pocztę, zorganizowana już dobrze, udoskonalił jeszcze m.in. przez dobór odpowiednich ludzi, którzy — co należy podnieść z uznaniem — prowadzili swe działy na swych stanowiskach kierowniczych wzorowo.

Obok tych stron dodatnich Pawłowskiego były też ujemne. Był bowiem z natury usposobienia autokratycznego, toteż współpraca kolegialna Zarządu była stale dość trudna, mało zharmonizowana, w znacznym stopniu nie uzgadniana, szła raczej odrębnymi torami, niejako obok siebie. Rada Nadzorcza w chwili, gdy w roku 1920 następowała fuzja Nowej Drukarni Polskiej z Drukarnią Polską, popełniła błąd, że ustaliła pobory członków Zarządu zróżnicowane: dla Pawłowskiego wyższe niż dla Leitgebera, ustanawiając niejako przewagę jednego członka Zarządu nad drugim. Tymczasem pod względem prawnym odpowiedzialność obu członków Zarządu była solidarna i równa. Przy tym zróżnicowaniu Rada Nadzorcza wychodziła z założenia, że Pawłowski był starszy wiekiem, przede wszystkim zaś była bezwzględna opinia, że jest wyjątkowym zupełnie autorytetem jako przedsiębiorca

drukarski i jako kierownik wielkiego zakładu. Nie wzięto jednak w rachubę, że był zupełnie niedoświadczony jako wydawca dzienników, zwłaszcza o tak zdecydowanie i bezkompromisowo wyraźnym kierunku polityczno-ideowym, jak „Kurier Poznański” i „Orędownik”. Światowy kryzys gospodarczy, zapoczątkowany w roku 1929, ominął na razie do pewnego stopnia Poznań dzięki odbywającej się w tym roku Powszechnej Wystawie Krajowej. Od roku 1930 kryzys zaczął się stopniowo odbijać również na Drukarni Polskiej. Pawłowski poczynił był przed Wystawą znaczne inwestycje w drukarni. Z nich jedynie właściwa i bezwzględnie pożyteczna okazała się druga, 32-stronicowa maszyna rotacyjna, nabyta w roku 1928, czego Leitgeber domagał się usilnie. Pawłowski sprowadził poza tym maszyny do druku biletów tramwajowych oraz bardzo kosztowne urządzenie wkłęsłodrukowe z dwiema maszynami. Całe to urządzenie rotograwiurowe umieszczono z braku miejsca we własnym zakładzie, w pomieszczeniach najętych przy ulicy 27 Grudnia; było wykorzystane w okresie P.W.K. i tym samym rentowne, następnie jednak, z braku zamówień nieczynne, obciążało poważnie bilans. Prócz tego Pawłowski zakupił w roku 1930, przy okazji Wystawy Komunikacyjnej w Poznaniu, drugi luksusowy samochód sześcioposobowy „Lancia”, gospodarczo zupełnie niepotrzebny, z ujemnym również skutkiem dla bilansu. Tymczasem kryzys pogłębiał się, kurczyły się znacznie wpływy z ogłoszeń, nakłady wydawnictw zmniejszały się. W tych warunkach Pawłowski tracił stopniowo coraz bardziej spokój i równowagę, a szukając wyjścia z sytuacji, wpadał na pomysły wręcz katastroficzne: zmiana charakteru pism, obniżenie ich poziomu, zwłaszcza „Kuriera Poznańskiego”, nadanie mu zabarwienia sensacyjnego, redukcja zespołu redakcyjnego, usunięcie Seydy i innych najwartościowszych, a tym samym wyżej uposażonych członków redakcji. Wszystko to miało miejsce w latach 1931 i 1932. Pójście po myśli Pawłowskiego stanowiłoby unicestwienie idei, dla których z niemałym trudem stworzono w roku 1906 Nową Drukarnię Polską i założono „Kurier Poznański”.

W atmosferze do ostateczności napiętej odbyło się w listopadzie 1932 r. zwykle doroczne Walne Zgromadzenie Drukarni Polskiej. Sprawy stały na ostrzu. Pawłowski rozporządzał największą ilością akcji i tym samym głosów, ale nie miał absolutnej większości. Zinobilizowano tedy dawnych udziałowców Nowej Drukarni Polskiej, a obecnych akcjonariuszy Drukarni Polskiej, by zyskać przewagę głosów, co też osiągnięto. Największą po Pawłowskim ilość akcji posiadał Leitgeber, który — będąc w tym czasie chory — przebywał w szpitalu, udzielił przeto pełnomocnictwa ze swych akcji dr. Czesławowi Meissnerowi.

Przedłożony przez Pawłowskiego Walnemu Zgromadzeniu bilans za rok obrotowy 1931/32 wykazywał znaczne straty. W dyskusji nad bilansem zabierał głos głównie Marian Seyda, wykazując ściśle, że straty spowodowało głównie przeinwestowanie przedsiębiorstwa, zakup luksusowego, a zbytecznego drugiego samochodu oraz oddział bydgoski Drukarni Polskiej; maszyny wkłęsłodrukowe pozostają od dłuższego czasu bez zatrudnienia wraz z wysoko opłacanymi pracownikami specjalistami, w najętych za drogim czynszem pomieszczeniach przy ul. 27 Grudnia; również oddział maszyn do druku biletów tramwajowych nie był w pełni wykorzystany. Natomiast wydawnictwa gazetowe: „Kurier Poznański”, „Orędownik” i „Wielkopolanin” pracowały w roku obrotowym nawet z nadwyżką dochodów. Po dramatycznej dyskusji przystąpiono do wyboru nowej Rady Nadzorczej. Przedłożono dwie listy, na obu był kandydatem Seweryn Samulski. Większość głosów użyła listy w składzie: dr Celestyn Rydlewski, dr Romuald Paczkowski, dr Stanisław Celichowski, dr Czesław Meissner i Seweryn Samulski, który jednak — pozostając w przyjaznych stosunkach z Pawłowskim — wyboru nie przyjął, wobec tego w początkach roku 1933 wybrano na piątego członka Rady Nadzorczej Franciszka Ksawerego Ziółkowskiego, naczelnego dyrektora Drukarni Sw. Wojciecha. W tym składzie pozostawała Rada Nadzorcza do wybuchu wojny w roku 1939.

Wkrótce po Walnym Zgromadzeniu, 29 listopada 1932, na zebraniu nowo wybranej Rady Nadzorczej i Zarządu Pawłowski oświadczył, że postanowił stanowczo i nieodwołalnie ustąpić z dniem 31 grudnia 1932 r. z Zarządu Drukarni Polskiej i sprzedać swe 3453 akcje (nominalnie stużłotowe) za cenę 345 300 zł, składając Radzie Nadzorczej ofertę kupna. Ofertę przyjęto; po upływie miesiąca uzgodniono sprawę następująco:

— Drukarnia Polska przejęła akcje Pawłowskiego, celem umorzenia ich, za cenę 345 300 zł, tak że dotychczasowy kapitał akcyjny Drukarni Polskiej w wysokości 920 000 zł zmniejszony został na 574 700 zł, pozostając niezmiennym do wybuchu wojny w 1939 r.

— Pawłowski otrzymał w zamian za swe akcje: Oddział bydgoski Drukarni Polskiej (nieruchomość wraz z całą tamtejszą drukarnią i wydawnictwem „Gazety Bydgoskiej”); z inwentarza Drukarni Polskiej w Poznaniu maszyny do druku biletów tramwajowych; nowszy sześciuosobowy samochód „Lancia” — wszystko po cenach bilansowych, z potrąceniem jednak dotychczasowych kwot amortyzacyjnych, i niektóre inne pomniejsze sprzęty drukarskie, a prócz tego ponad 20 000 zł, częściowo gotówką, częściowo w krótkoterminowych wekslach. Przejęcia drukarni i urzędzeń wkłęsłodrukowych Pawłowski odmówił.

Przy rozwiązywaniu powyższych nader zawiłych spraw i ustaleniu trudnych rozliczeń okazał bezinteresownie wydatną pomoc wybitny fachowiec i doskonały znawca zagadnień dyrektor Franciszek Ksawery Ziółkowski, uproszony do tego za pośrednictwem ks. prał. Józefa Prądzyńskiego. Wzorową umowę notarialną tej skomplikowanej transakcji zredagował członek Rady Nadzorczej dr Stanisław Celichowski, a formalnie zawarto ją i podpisano przed notariuszem dr. Witoldem Celichowskim dnia 31 grudnia 1932 r.

Z dniem 1 stycznia 1933 jedynym członkiem Zarządu był Roman Leitgeber. O stanowisko drugiego członka Zarządu zabiegał dr Rydlewski, zaproponowany przez Mariana Seydę. Leitgeber był temu wyborowi przeciwny stanowczo z braku u niego wszelkich ku temu kwalifikacji oraz w słusznym przewidywaniu, że współpraca z nim byłaby trudna i powodująca tarcia. Ponieważ Celichowski i Meissner byli skłonni przyłączyć się w głosowaniu do propozycji Seydy, Leitgeber postawił tę kwestię ultymatywnie, domagając się, by na drugiego członka Zarządu wybrano Mariana Seydę, jak był nim od roku 1906 do 1915, tj. do wyjazdu swego do Szwajcarii. Rada Nadzorcza jeszcze w styczniu 1933 przychyliła się do tego żądania; Zarząd w składzie Leitgeber i Seyda pozostał do wybuchu wojny w roku 1939.

Po wyjściu Pawłowskiego z Drukarni Polskiej położenie jej materialne było nader ciężkie. Zadłużenie na dzień 1 stycznia 1933 r. — 976 000 zł, za sam papier należność fabryce myszkowskiej wynosiła 301 000 zł (dokładnych danych co do setek, złotych i groszy nie mogę przytoczyć z powodu przepędu prawie wszelkich, akt, ksiąg i dokumentów w czasie wojny; co do tysięcy złotych, są jednak zupełnie ściśle). Pobory pracowników umysłowych, obniżone nieco w ostatnich czasach współpraców Pawłowskiego, można było wypłacać jedynie z opóźnieniem i ratalnie. Brak gotówki był dotkliwy. Już 5 stycznia 1933, prawdopodobnie na wiadomość o ustąpieniu Pawłowskiego, przybył do mnie przedstawiciel papierni myszkowskiej Hocke wraz z jej doradcą prawnym Zakrzewskim, z żądaniem zabezpieczenia hipotecznego należności fabryki na nieruchomościach naszych i maszynach drukarskich; na razie sprawa ta pozostała w zawieszeniu, a z czasem do owej hipoteki zabezpieczającej nie doszło w ogóle. Zamierzaliśmy spieniężyć zbędne obiekty majątkowe: starszy samochód osobowy „Lancia”, wkłęsłodruk, małą nieruchomość na Starym Rynku nr 4 obok Odwachu i posiadane akcje Drukarni Toruńskiej. Na razie starania nasze w tym względzie były daremne, dopiero znacznie później, gdy doszliśmy już do równowagi finansowej, dokonano sprzedaży wymienionych obiektów z wyjątkiem akcji Drukarni Toruńskiej, które zatrzymaliśmy, powiększając

okazyjnie stan naszego posiadania ich. Po tamtych mniej więcej dwuletnich tarciach wewnętrznych w Drukarni Polskiej nastąpiło odprężenie. Pracowano spokojnie, oszczędnie i przeczornie, dążąc do zwiększenia dochodów. Otrzymawszy od p. Joachima Bartoszewicza pożyczkę hipoteczną na nieruchomości przy Sw. Marcina 70 w wysokości ok. 20 000 zł, doznaliśmy ulgi. Od lutego 1933 wypłacano pobory pracowników umysłowych, tj. również redakcyjnych, punktualnie, przywracając wysokość ich sprzed obniżki w roku 1932, a każdą wolną gotówkę przekazywano papierni myszkowskiej. Już wiosną 1934 r. dług spłacony został w całości, a nadchodzące przesyłki papieru regulowaliśmy każdorazowo punktualnie, tj. w 30 dniach, zyskując tym sposobem trzyprocentowe skonto. W tych warunkach udało mi się w maju 1934 do biura papierni w Warszawie, domagając się podwyżki skonta, co też przyznano nam po kilku tygodniach.

W następstwie przemijającego stopniowo kryzysu zwiększały się od 1934 roku wpływy z ogłoszeń, a nakłady gazet powracały do normy. Wydawnictwo podjęło nadto systematyczne zabiegi dla tym większego rozpowszechniania swych pism, zwłaszcza „Orędownika” i „Wielkopolanina”.

„Orędownika” poczęto wydawać w kilku mutacjach: poza wydaniem poznańskim dla miasta, osobne dla Wielkopolski (prowincjonalne) oraz dla poszczególnych regionów, przede wszystkim dla Łodzi, gdzie utworzono własną administrację dla abonamentu i ogłoszeń oraz osobną placówkę redakcyjną, obsługującą centralę poznańską listownie i telefonicznie. Rozwój „Wielkopolanina” był nadzwyczajny. Przyczyniło się do tego objęcie kierownictwa redakcji przez Stanisława Prószyńskiego; był poprzednio, w trzecim pokoleniu, redaktorem pisma dla wsi „Gazety Świątecznej”, po dziadku swym Konradzie (Kazimierzu Promyku) i ojcu Tadeuszu. Z końcem grudnia lub w pierwszych dniach stycznia abonenci otrzymywali corocznie starannie opracowany ilustrowany kalendarz książkowy, w ostatnich zaś latach przed wojną dodawano poza tym w formacie książkowym powieści — w samym końcu Artura Gruszeckiego, nabywszy prawo przedruku od córki autora. Równoległe przeprowadzano planowo opracowywaną propagandę w całym kraju; dokonywał jej w wyjazdach okrężnych z systematyczną i niezwykłą umiejętnością Franciszek Sołtysiak, były górnik z Westfalii, a przez pewien czas poseł sejmowy z Pomorza. Umiejętna redakcja i docierająca do poszczególnych okręgów propaganda okazały się skuteczne. Nakłady „Wielkopolanina”, jako pisma dla wsi, były z natury rzeczy wprawdzie zmienne: w okresie żniw, siewów i intensywniejszych prac w polu spadały mniej lub więcej, natomiast w miesiącach zimowych, szczególnie w grudniu i styczniu, osiągały szczytowe ilości, tj. 220 000 abonentów. Tak bywało w ostatnim czasie przed wybuchem wojny. Statystyka oddziału pocztowego wydawnictw Drukarni Polskiej stwierdziła, że na 264 ówczesne powiaty w Polsce „Wielkopolanin” miał abonentów w 259 powiatach, a tylko w pięciu powiatach na wschodzie nie rozchodził się. Zbyt „Wielkopolanina” odbywał się właściwie wyłącznie w pocztowym abonamencie miesięcznym; dla sprzedaży pojedynczych numerów pisma drukowano zaledwie 200—300 egzemplarzy — zwroty były zatem minimalne. Przedpłata miesięczna za to trzy razy w tygodniu wychodzące pismo wynosiła 1 zł, z czego poczta pobierała za przewóz i doręczenie abonentowi 19 groszy; dla wydawnictwa pozostawało 81 groszy za każdy egzemplarz. Zatem w owych szczytowych miesiącach otrzymywaliśmy z poczty punktualnie mniej więcej 178 000 zł. Nakłady wydawnictw gazetowych Drukarni Polskiej wzrosły w ostatnich latach przed wojną nader zadowolająco, jedne więcej, inne mniej. W rezultacie zużycie papieru było coraz większe. Dowiedzieliśmy się autorytatywnie, że z wydawnictw gazetowych w Polsce pod względem zapotrzebowania papieru doszliśmy do czwartego miejsca: po krakowskim „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” i jego wydawnictwach, po tzw. rządowej czerwonej prasie warszawskiej i „Kurjerze Warszawskim”, lecz następnie, tj. dwa czy trzy lata przed wojną, wyprzedziliśmy „Ku-

riera Warszawskiego”, stając na trzecim miejscu. Z Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Poznaniu dowiedzieliśmy się, że w całym okręgu pocztowym poznańskim Dyrekcja dokonuje pośród swych głównych klientów największych obrotów z Drukarnią Polską.

O znacznym i stałym rozwoju Drukarni Polskiej świadczą najwymowniej poniższe liczby porównawcze w złotych przedwojennych (z pominięciem groszy):

obroty wynosiły w 1934 okragło	2 407 000
1937	2 956 205
1938	3 803 578

Jedynie w roku obrotowym 1929/30 (Powszechna Wystawa Krajowa) były jeszcze wyższe — 4 240 784 zł.

Czysty zysk wynosił za 1938 rok 247 637 zł. Walne Zgromadzenie uchwaliło dywidendę w wysokości 15%, a wszystkim zatrudnionym pracownikom umysłowym, technicznym i fizycznym wypłaciło gratyfikacje nadzwyczajne.

Oplaty pocztowe i za gazetowy bagaż kolejowy wynosiły:

w roku 1937 —	197 783 zł
1938 —	318 175 zł
zwyżka —	120 392 zł.

Wynagrodzenie w roku 1938:

personelu redakcyjnego i pozaredakcyjnych korespondentów	673 766 zł
personelu administracyjnego	242 848 zł
personelu technicznego	435 298 zł
pracowników fizycznych	133 618 zł

razem 1 485 530 zł.

Swiadczenia socjalne (ustawowe ubezpieczenia), uiszczone łącznie przez Spółkę i pracowników, wynosiły za 1938 r. 165 458 zł.

Pracowników umysłowych, technicznych i fizycznych o stałym wynagrodzeniu i zatrudnionych na podstawie umów o pracę (nie dzieło, jak korespondenci i współpracownicy pozaredakcyjni) było:

31 XII 1933 —	340
1935 —	376
1937 —	399
1938 —	449
1 VII 1939 —	456

Na dzień 1 września 1939 był zaangażowany zawodowy bibliotekarz dla uporzędkowania biblioteki i archiwum redakcyjnego, z tym aby następnie prowadził i dopełniał je.

Rozwój wydawnictwa wymagał oczywiście znacznych nakładów na wyposażenie techniczne, ulepszenie i powiększenie pomieszczeń zakładu. Na narożniku Św. Marcina i Alei Marcinkowskiego w drodze polubownej z lokatorami opróżniono składy parterowe, które przebudowano, łącząc je w jedną całość, a w kwietniu 1938 r. otwarto bardzo obszerną, nowoczesnie wyposażoną ekspedycję, usprawniając wydatnie obsługę klienteli w zakresie przyjmowania ogłoszeń, przedpłaty i sprzedaży wszystkich naszych wydawnictw. Również w roku 1938 powiększono dotychczasowe elektryczne urządzenia transformatorowe Drukarni Polskiej, nabywając za cenę ok. 50 000 zł drugi transformator i drugi prostownik rtęciowy. Dzięki rozszerzeniu tego urządzenia technicznego pobierano odtąd cały zużywany prąd, zarówno dla siły, jak i dla światła, przez własne transformatory i prostowniki, zyskując znaczną obniżkę kosztów prądu elektrycznego, a nowa ta inwestycja zamortyzowałaby się w niespełna 3 lata.

Poza tym zakupiono trzeci samochód ciężarowy i motocykl, usprawniając szyb-

kie i punktualne dostarczanie wydawnictw na pocztę i kolej oraz do agentur w Poznaniu.

Drukarnię wyposażono w nowy linotyp, tak że liczba ich wzrosła do 13. Przewidując, że pomieszczenia drukarni i chemigrafii, zajmujących dotychczas cały budynek podwórzowy o 5 kondygnacjach przy ul. Św. Marcina 70, wypadnie z konieczności powiększyć, nabyło w końcu maja 1938 dużą nieruchomość o 1020 m² przy Al. Marcinkowskiego 13. Tyły tej nieruchomości, łącząc się bezpośrednio z budynkiem dotychczasowej drukarni, umożliwiały łatwe jej powiększenie w jedną całość. Cena nabycia łącznie z kosztami stempłowymi i notarialnymi wynosiła 239 118 zł, którą uiszczono gotówką.

Wszystkie trzy nieruchomości: Św. Marcina 70, Aleje Marcinkowskiego 17 i 18 były bez długów.

Wspomnieć należy, iż wydawano też własnym nakładem książki, jak: Adolfa Nowaczyńskiego *Warta nad Wartą* (1937) i *Poznań Poznań* (1939) oraz Konstantego Dobrzyńskiego *Czarna poezja* (1935) i *Zagwie na wichrach* (1938). Dział własnych wydawnictw książkowych zamierzano w przyszłości powiększyć i usystematyzować oraz nadać mu właściwy kierunek ideowy.

Pomieszczenia redakcji były wobec znacznego rozwoju wydawnictw gazetowych zbyt szczupłe, co utrudniało poważnie pracę. Jeden z lokatorów zajmował całe II piętro (tj. dwa mieszkania) w domu w Alejach Marcinkowskiego 17 oraz połowę II piętra przy ul. Św. Marcina 70 — wszystkie trzy mieszkania połączone były w jedną całość. Nakłanialiśmy go wielokrotnie do dobrowolnego wyprowadzenia się, przy czym wskazywaliśmy inne, dogodniejsze mieszkania, oświadczając się zarazem z pełną gotowością poniesienia wszelkich kosztów związanych z przeniesieniem i ewentualnych dalszych świadczeń, lecz próby nasze napotykały bezwzględną odmowę. Dopiero gdy znowelizowano ustawę o ochronie lokatorów w odniesieniu do wielopokoiowych mieszkań, wypowiedzieliśmy formalnie całość owych trzech mieszkań. Na skutek nieprzyjęcia wypowiedzenia przez lokatora skierowaliśmy sprawę do sądu. Proces toczył się przeszło rok przez wszystkie instancje: ostatecznie wyrok Sądu Najwyższego rozstrzygnął sprawę w drugiej połowie roku 1938 na naszą korzyść.

Przebudowę opróżnionych przestronnych mieszkań ukończono wiosną 1939 r., łącząc je w jednolitą całość z dotychczasową redakcją. Dokonano tego gruntownie i nowoczesnie. Niektóre większe pokoje poprzedzielano ścianami, by poszczególni członkowie redakcji zajmowali o ile możliwości osobne pokoje. Założono w nich telefony, obsługiwane przez własną centralę telefoniczną, dla połączeń zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych z całym zakładem. Dzwonki elektryczne z poszczególnych pokoi otrzymały sygnalizację świetlną. Urządzono odbiorczą aparaturę radiową, obsługiwaną przez trzech specjalnych radiotelegrafistów, oraz wyposażone nowoczesnie pracownie dla dwóch fotografów redakcyjnych. Zaprowadzono zegary elektryczne dla synchronizacji współpracy między redakcjami, zeceriami maszynową i ręczną, maszynami rotacyjnymi, administracją ogłoszeniową, stereotypią i ekspedycją gazet na pociągi. Zainstalowano również dalekopis, łączący redakcję z centralą warszawską Polskiej Agencji Telegraficznej, co usprawniło i znakomicie przyspieszyło odbiór wiadomości.

Wydawnictwo zajmowało cdtąd: cały parter w dwu kamienicach (Św. Marcina 70 i Al. Marcinkowskiego 17) na kasę główną, wewnętrzne biura administracji, nową obszerną ekspedycję dla obsługi klienteli oraz hurtownię gazetową (dla roznosicieli gazet w Poznaniu, dla kolporterów ulicznych i kioskarzy). Pierwsze piętro przy Św. Marcina 70 zajmowały: księgowość ogłoszeniową i dział pocztowy. Drugie piętro w dwu kamienicach (Św. Marcina 70 i Al. Marcinkowskiego 17), z przebitym przejściem z jednej do drugiej, zajmowały redakcje „Kuriera Poznańskiego” i „Orędownika”. Trzecie piętro kamienicy przy Św. Marcina 70 zajmowały

redakcje „Wielkopolanina” i „Ilustracji Polskiej”; na czwartym piętrze tego domu były dwa mieszkania prywatne: jedno zajmował kierownik drukarni drugie było przeznaczone od 1 września 1939 dla zakładowego elektromontera, dozorującego transformatornię i wszelkie silniki i urządzenia elektryczne. W domu w Al. Marcinkowskiego 17 mieli mieszkania prokurent Drukarni Polskiej, główna księgowa i pierwszy maszynista rotacyjny.

Z wiosną tegoż roku 1939 w nowo nabytej nieruchomości przy Al. Marcinkowskiego 18 rozebrano część oficyn podwórzowych i założono na płycie betonowej specjalnie odporne na wielkie obciążenie fundamenty pod budynek drukarni, mającej przylegać i łączyć się z drukarnią dotychczasową. Z powodu zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej przerwano te prace latem tego roku.

Posiadane dotychczas dwie 32-stronicowe rotacyjne maszyny gazetowe były do ostatecznych granic przeciążone. Jakikolwiek uszkodzenie jednej z nich groziło nieobliczalnymi następstwami, a z drugiej strony wzrost nakładów naszych wydawnictw gazetowych wymagał zapewnienia sobie na przyszłość pewnej rezerwy. Tak tedy postanowiliśmy nabyć nową maszynę rotacyjną, większą od posiadanych, 64-stronicową. Dotychczas sprowadzano do Polski maszyny rotacyjne niemieckie. Ten monopol niemiecki pragnęliśmy przełamać, zakupując ową maszynę w Anglii, choć cena jej — około pół miliona złotych — była wyższa od ceny za maszynę niemiecką. Sądziliśmy przy tym, że materiał i konstrukcja maszyn angielskich są solidniejsze od niemieckich. Układy o kupno były już na dobre nawiązane; odnośni fachowcy spośród pracowników Drukarni Polskiej (Andrzej Leitgeber, Władysław Tucholski — kierownik drukarni i Urbaniak — maszynista rotacyjny) mieli udać się do Malmö w Szwecji, gdzie — w najmniejszej odległości od Polski — stała taka właśnie maszyna angielska, jaką pragnęliśmy nabyć. Wszystko to stało się bezprzedmiotowe wobec zbliżającego się wybuchu wojny. Z owych ostatnich miesięcy naszej działalności przedwojennej godzi się wspomnieć jeszcze o stosunku naszym do Drukarni Toruńskiej, w której posiadaliśmy 82,5% akcji. Przeprowadzona tam przez nas zmiana Zarządu rokowała nadzieje wysanowania tego zakładu i uczynienia rentownym. Wobec tego udzieliliśmy Drukarni Toruńskiej pożyczki w kwocie 80 000 zł na zakup m.in. maszyny rotacyjnej, mającej zastąpić dotychczasową starą, znacznie zużytą; pożyczkę zabezpieczono hipotecznie na tamtejszej nieruchomości.

Również wydawnictwu „Dziennika Wileńskiego” udzieliliśmy znacznej pożyczki (zdaje się 10 000 zł) na zakup m.in. linotypu.

Dzień 1 września 1939 r. przerwał wszystkie te działania i tym samym przysły zamierzenia na przyszłość. A w dniu tym posiadaliśmy gotówki w kasie, w Pocztowej Kasie Oszczędności i w bankach ponad 900 000 złotych.

Et haec olim meminisse iuvabit.